PUSTELNIK

Ileż rodzajów nędzarzy

Na biednym świecie - ziemia to szalona

Matka szalonych - któż to znowu?

*Balladyna wbiega prędko.*

PUSTELNIK

Kto ty?...

BALLADYNA

Pani z bliskiego zamku.

PUSTELNIK

Czego żądasz?

BALLADYNA

Wiem, że znasz ziółek lekarskie przymioty,

że leczysz rany.

PUSTELNIK

Zdrowo mi wyglądasz.

Pokaż zranione miejsce.

BALLADYNA

Starcze!

PUSTELNIK

Lekarz

Powinien widzieć...

BALLADYNA

Czy ty mi przyrzekasz

Wyleczyć?

PUSTELNIK

Pokaż tę ranę!

BALLADYNA

Na czole.

Patrz! ha... co?

PUSTELNIK

Niby miesiąc w mglistym kole

Krwi... twoja rana... czerwona i sina.

Powiedz mi, jaka, jaka straszna wina

Przyczyną?

BALLADYNA

Żadna.

PUSTELNIK

Lekarz musi wiedzieć

Wprzód, nim wyleczy.

BALLADYNA

Czerwona malina

Splamiła czoło.

PUSTELNIK

Musisz mi powiedzieć,

Kiedy to było?

BALLADYNA

Wczora.

PUSTELNIK

Wczora rano?

BALLADYNA

Tak.

PUSTELNIK

Daj mi ręką posłuchać uderzeń

Twojego serca. - Czy pod zapłakaną

Wierzbą nie rosły maliny? Mów śmiało;

Żądam od ciebie spowiedniczych zwierzeń.

Czy ta malina była kiedyś białą?

A tyś ją może sama sczerwieniła?

Przyłóż do serca tę, co cię zraniła,

Malinę...

*Odpycha ją gwałtownie.*

Biada tobie! serce twoje

Wydało...

BALLADYNA

Starcze!

PUSTELNIK

Tyś siostrę zabiła!

BALLADYNA

Nie - nie - masz złoto - jeszcze tyle troje

Przyniosę...

PUSTELNIK

Słuchaj! za co płacisz?

BALLADYNA

Nie wiem...

PUSTELNIK

Ta rana ciebie piekielnym zarzewiem

Pali... ha?...

BALLADYNA

Pali...

PUSTELNIK

I spałaś dziś?

BALLADYNA

Spałam.

PUSTELNIK

Z tą raną?...

BALLADYNA

Starcze, ja nic nie wyznałam.

PUSTELNIK

Nic! o przeklęta! a za coś płaciła?

BALLADYNA

Za twoje leki.

PUSTELNIK

Bogdaj rana gniła,

Aż cienie śmierci na całą twarz padną;

A moje zioła nie ukradną

żadnego bólu...

BALLADYNA

Starcze, biada tobie!

PUSTELNIK

*z ironią*

Co? ty mi grozisz, kiedy ja chorobie

Obmyślam leki? Czary piekieł trudzę,

Aby tę ranę zmazać z twojego czoła.

Chcesz? siostrę twoją umarłą obudzę.

BALLADYNA

Obudzisz?

PUSTELNIK

Siostra niech siostry zawoła!

Umarła wstanie i tę ranę zmaże.

Chcesz?

BALLADYNA

Gdybym miała trzy wybladłe twarze,

Na każdej twarzy trzy straszniejsze plamy,

Wolę je nosić aż do Boga sądu,

Niż ...

PUSTELNIK

Milcz, zbrodniarko! teraz my się znamy

Do głębi serca... Niechaj z tego trądu

Lęgną się w mózgu gryzące robaki,

W sumnieniu węże; niech kąsają wiecznie,

Aż umrzesz wewnątrz, a zgniłymi znaki

Okryta, chodzić będziesz jako żywe

Trupy... precz! precz! precz! ty musisz koniecznie

Czekać, co Boga sądy sprawiedliwe

Uczynią z tobą... A coś okropnego

Bóg już przeznaczył, może jutro spełni.

Może odmówi chleba powszedniego,

Może ci włosy kołtunami zwełni,

Potem zabije niewyspowiadaną

Ogniem niebieskim... Biada! Jutro rano

Na murach zamku ujrzysz Boga palec.

Ty jesteś jako zdradliwy padalec,

A jeszcze gorszą plamę masz wyrytą

Na twoim sercu niż na twoim czole.

Co... czyś ty martwa?... Obudź się, kobieto...

Obudź się, słuchaj.

BALLADYNA *(jak ze snu)*

Co to? ha! wyrzekłeś,

że siostra moja zbudzi się?... ja wolę

Umrzeć. - Dlaczego ty się, starcze, wściekłeś?

Biada ci! Biada!

*Ucieka.*

PUSTELNIK (sam)

W smutnej lasów ciszy

Zbrodnia jak dzięcioł w drzewa bije suche;

A cięcie noża daje takie głuche

Echo jak topór kata, kiedy rąbie

Głowy na pniaku. Bóg to wszystko słyszy,

Wszystko zamyka w tej okropnej trąbie,

Co kiedyś będzie na sąd wołać ludzi.

*Słychać śmiech w lesie.*

Wszelki duch! W lesie śmieją się szatani!

Wiedźma goplańska z diablików orszakiem

Śmieszy ponure dęby, a z płaczących

Brzóz się najgrywa.

*Słychać odgłos łowów i psów łajanie.*

To łowiec umarły

Mglistymi psami mgliste pędzi tury

Błyskawicowym wichrem oślepione.

Pójdę... i łowy przeżegnam, niech giną

Na wieki wieków...

Lecz to nie rozsądek

Sąsiedztwo diabłów mienić w nieprzyjaciół.

Cóż to? zalane przed wiekami miasta

Wołają z Gopła do Boga o litość

Płaczem wieżowym... Może jaki krzyżyk

Wieży sodomskiej między lilijami

Widać na fali?... pójdę - nie wytrzymam -

Pójdę przeżegnać miasto potępione;

Może spokojnie pod modlitwą starca

Snem cichym zaśnie w pogrobowej fali;

Jak potępiony człowiek, za którego

Dziecię się modli.